№ 245. Kraków 26 Października — Czwartek. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

☞ Dla wygody Szanownych Abonentów zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem dziennika *Czas* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna przedpłata, to jest na miesiąc Listopad i Grudzień b. r. kwartału IV w kwocie złr. 3 kr. 20 m. k.

Administracya Dziennika Czas.

Kraków 25 października.

Gazeta Augsburgska pod napisem: „Rola Prus w wojnie europejskiéj" podaje następujący artykuł:

Rosya cofnęła się za Prut, i swoje panowanie w Europie zniszczyła. Gdzie wprzódy miała sprzymierzeńców, tam dzisiaj spotyka przeciwników. W południowéj dolinie Karpat wylała krwi strumienie. Tysiące żołnierzy skazała na śmierć po szpitalach. Zwiększyła w ogromnéj proporcyi masę swych papierowych pieniędzy. Wystawiła milion żołnierzy, i milion poddanych wydarła rodzinom; od zarobkowania ich odwróciła, i przyszła do tego, że ten milion uciskać musi dzisiaj kraj swój własny. Najważniejsze targowisko swych produktów, wywóz do Anglii częścią zupełnie straciła, częścią zaś tylko z wielką stratą uskuteczniać go może. Zrównała z ziemią swoje warownie w Abhazii. Musiała ukryć swe floty, musiała potopić własne okręty i stoi na punkcie stracenia reszty swéj floty czarnomorskiéj, a może i najgłówniejszego swego wojennego portu wraz z kosztownemi zapasami, które w nim od pół wieku nagromadziła. I wszystkiemi temi ofiarami nie dokupiła się do dziś dnia niczego innego, tylko że jéj nieprzyjaciele którémi najwięcéj gardziła, to jest Turcy stoją już jako zwycięzcy na prawym brzegu Prutu, a wszystkie przysługujące jéj polityczne służebności a nawet w połowie prawa majestatu nad szczególnemi prowincyami Państwa Ottomańskiego dziś już zupełnie wygasły.

Gdyby Rosya dziś ustąpiła i gdyby dzisiejszy stan rzeczy, traktatem jako stan prawny uznała, toby się wtedy ziściła groźba Europy, i Rosya nie o 10 ale o lat 20 cofniętąby została w swoim rozwoju. Nic tak nie wyczerpuje i nie niweczy sił narodu jak niepomyślna wojna zaborcza. Jakąż to potęgą była Szwecya na początku 18go wieku, a jakżeż nisko upadła po śmierci Karola XII? Do jakiejż upokarzającéj i podrzędnéj roli zredukowano Francyę po bitwie pod Waterloo? A przecież Rosya do podniecenia swéj zdobywczéj wojny w Turcyi nie używała bodźca próżności narodowéj, w imieniu któréj przemawiali Szwedzki i Korsykański zdobywca, lecz musiała do swego najazdu powołać do czynu religijny fanatyzm swych ludów. Zapalono umysły poddanych, a płomień tego ognia zamiast się rozszerzyć po sąsiednich krajach, poniesionym być musi dzisiaj do własnego domu cofającego się zdobywcy. Kto to wszystko dobrze rozważył, niech nam odpowie na pytanie: jakichby to ofiar potrzeba dzisiaj chcąc zmusić Rosyą do pokoju, i czyli nawet pokój może być dzisiaj pomyślanym? Oświadczyłaż już gdzie Rosya, że się zrzeka protektoratu nad Księstwami? że się zgadza na zmniejszenie swego terytoryum i odstępuje ujść Dunaju? że odstępuje religijnéj opieki sprawowanéj dotąd nad chrześcianami w Turcyi, na rzecz innego jakiego mocarstwa, albo też na rzecz kolegium mocarstw europejskich? Jak dotąd, nieoświadczyła Rosya nic podobnego. Wiadomo nam tylko, że Cesarz Mikołaj sprawowanie i nadal kościelnego swego protektoratu uznał być obowiązkiem religijnym swego sumienia. Pytamy się więc wszystkich statecznych ludzi, jestże w tem położeniu pokój podobnym, bez dalszéj i krwawéj wojny?

Polityka rosyjska może dziś i musi do jednego tylko dążyć celu, to jest do zyskania czasu; bo z czasem może mieć nadzieję znużenia Europy klęskami wojny i rozdzielenia czterech swoich przeciwników. Przy dalszym boju Rosya tylko skorzystać może, bo może mieć widok zwalczenia pojedynczo swych nieprzyjaciół. Polityka też ta przebija się dość jasno z ostatnich wypadków. Austrya jako mocarstwo neutralne złożyło sprzymierzonym przeciw Rosyi powinszowanie ich zwycięstw, a mimo to poseł rosyjski nie wyjechał do dzisiaj z Wiednia. I ta Rosya któréj drażliwość oszczędzano jeszcze tak bardzo niedawno, ta Rosya która na odmówienie swych żądań z strony Porty odpowiadała natychmiast wojennym najazdem, woli dziś połykać takie pigułki aniżeli się rozprawiać z uzbrojoną należycie Austryą. Nie jestże to dowód, że Rosya chce i musi starać się o zyskanie czasu?

Lecz zawikłania mnożą się od miesiąca do miesiąca. Wiadomo, że Austrya z powodu samych kosztów wojennych, będzie zmuszoną wyjść niedługo ze zbrojnéj neutralności, a wtedy cała ta część świata zmieni się tak jak na początku bieżącego wieku w jeden teatr wojny i w jedno pobojowisko.

Dyplomatyczna fizyonomia Europy podobną jest dzisiaj do fizyonomii jaką miała w pierwszych latach bieżącego wieku, z tą tylko różnicą, że Rosya zajęła dziś stanowisko ówczesnéj Francyi. Jak wtedy tak i dziś łączy się polityka dwóch wielkich mocarstw przeciw jednemu i temu samemu nieprzyjacielowi. Austrya i Anglia zwaśnione z sobą od lat tylu, zbliżyły się dziś tak do siebie jak niegdyś przed Lunewilskim pokojem. Wtedy Rosya jako mocarstwo trzecie, trzymała niby z niemi chociaż właściwie nie można było oznaczyć powodu, który ją parł przeciw Francyi. Była ona wtedy niepewnym sprzymierzeńcem, który przy pierwszéj sposobności, mógł przymierze opuścić i który to też dla małych powodów opuścił. Tak samo dzisiaj, nie wie świat dotąd, dla jakich właściwie powodów Francya mniema się być powołaną do wojowania sąsiada swoich sąsiadów, dla czego daje pomocną rękę do zniszczenia flot i portów wojennych mocarstwa, którego naturalnym sprzymierzeńcem przeciw panującéj na morzu Anglii byćby powinna. Tak więc i dzisiaj nieprzyjaciele Rosyi nie są pewnymi czyli po jakim nowym Friedlandzie i Eylau nie nastąpi znów jaki kongres w Erfurcie. Historyczne to porównanie stanie się jeszcze więcéj uderzającém jeżeli zwrócimy uwagę na piątego jeszcze gracza. Prusy jak niegdyś pragną i dzisiaj pokoju. Nierozumem jest chcieć Prusom zarzucać jakoby umyślnie w rosyjskim tylko interesie działać chciały. Prusy nie mają być za co wdzięcznemi gabinetowi petersburgskiemu, bo cesarz Mikołaj sędzia polubowny we wszystkich sporach, do których Prusy od r. 1848 należały, zawsze przeciw nim wyrokował. To też na dworze rossyjskim nie poczuwają się do żadnéj dla Prus wdzięczności; i owszem w ich zachowaniu się widzi partya starorosyjska jawną tylko zdradę. Przystąpienie Prus do protokółów wiedeńskich nie było pewno dowodem przychylności dla Rosyi, a zawarcie traktatu kwietniowego było zagrożeniem nieprzyjacielskich kroków. W Berlinie więc nie pragną niczego innego tylko pokoju. Wierzą rzeczywiście w możność jego utrzymania i nie wiedzą albo téż raczéj widzieć nie chcą, że Rosyi na zyskaniu tylko czasu zależy. Nie chcą tego widzieć, bo chcą mimo wszystkiego pokoju, a pokoju tego z żalem wyznać musimy pragną głównie z obawy ofiar, które za sobą wojna pociąga.

Jeżeli Prusy zostaną i nadal téj roli wiernemi, wtenczas nastąpi to nad czém szczérze ubolewać będziemy musieli. Austrya przystąpi do przymierza mocarstw zachodnich, a w Niemczech będziemy mieli stan rzeczy jakiśmy mieli przed traktatem w Amiens w r. 1805. Austrya bowiem musi przystąpić do tego przymierza, i wprawdzie przystąpić śpiesznie jeżeli chce uniknąć niebezpieczeństwa, że mocarstwa wojujące zawrą z Rosyą pokój a ją od niego wyłączą. Wtedy Austrya ze zbrojną swoją neutralnością znalazłaby się sama jedna na przeciw Rosyi, bez nadziei otrzymania pokoju ze strony Niemiec. Musiałaby wtedy albo sama jedna prowadzić wojnę z Rosyą, albo też przyjąć takie warunki pokoju, w którychby interesa Rosyi i państw zachodnich uwzględnione były, w którychby jednak o interesie Niemiec żadnéj nie mogło być mowy.

Taki rezultat do któregoby rosyjska dyplomacya z chęcią się przyczyniła, dotknąłby równie ciężko Prusy jak i Austryą. Prusy ściągnęłyby na siebie zarzut, że przez wahanie się i brak silnéj woli, pominęły najpiękniejszą sposobność pomnożenia politycznéj potęgi Niemiec. W Rosyi niezyskałyby pewnie przyjaciela. U państw zachodnich straciłyby poważanie, w Austryi zaszczepiłyby nieufność, a naród niemiecki, który sobie zawsze Prusy tak wysoko cenił, ujrzałby z bólem zawiedzione wszystkie nadzieje, jakie w tém mocarstwie zawsze pokładał. Wszakże już dziś bolesnem jest widzieć dla każdego patryoty, że tylko Austrya i sama tylko Austrya idzie wszędzie naprzód. Pomyślność Niemiec zależy od jak najściślejszego dualizmu tych dwóch mocarstw z sobą, a kiedy mówimy o dualizmie, nie rozumiemy tych wyścigów jakich w latach 1805 i 1850 byliśmy świadkami; ale to przymierze, które się na pobojowisku Lipska tak świetnie ziściło. Niechaj pruscy patryoci otworzą oczy i niech zważą, jaki zapał obudził się wszechstronnie dla Austryi odkąd z niemieckiemi zastępami i w interesie li tylko niemieckim Księstwa Naddunajskie osadziła. Austrya dopełnia nowego obowiązku i dopełnia go ściśle w naturalnym dla siebie kierunku. Czyliż Prusy nie poczuwają się także do obowiązków niemieckich? czyliż im nie zależy na tém żeby sobie serca Niemców zjednały.

Prusy są północno-niemieckiém mocarstwem, a Baltyk jest ich Dunajem. Jak nad Dunajem, tak nad brzegami północnego morza, nastręcza się dzisiaj rzadka sposobność przeprowadzenia zwycięzko niemieckich od tak dawna zaniedbanych interesów. Prusy mogłyby Rosyą zmusić do pokoju, gdyby król tak wojennego narodu postawił tylko swoje zastępy na granicach rosyjskich. Za tę usługę mogłyby sobie w Londynie i Paryżu wyjednać przyznanie nagrody, któraby naród niemiecki uczyniła wiecznym ich dłużnikiem. Za 100,000 postawionych nad Wisłą potarganoby pewnie londyński protokół na szmaty, za drugie 100,000 mocarstwa morskie uwolniłyby je od cła na Sundzie, a za trzecie 100,000 Prusy stałyby się arbitrem między przymierzem zachodniém a samowładną Rosyą, co tak dumnie zapowiedziała, że zajścia swe z Turcyą uważa za sprawę domową, do któréj się Europie wmięszać niepozwoli.

Wszystko to mogłyby zrobić Prusy, i zaprawdę heroicznéj to trzeba rezygnacyi, iżby się oprzeć takiéj ponęcie i wymienić ją na neutralność bez sławy na zarzut flegmy niemieckiéj.

Stanowisko z jakiego autor pisał jest za nadto wyraźne, abyśmy potrzebowali nad tym artykułem czynić uwagi, zwłaszcza po tém co już w tym przedmiocie niedawno wypowiedzieliśmy.

Korespondencya Czasu.

Lwów 22 października.

§. Wstręt naszéj szlachty do Lwowa został nareszcie przełamany. W ostatnich czasach do wsi jakby przykuta, dziś pojednała się ze stolicą, i w tych dniach bawi jéj u nas tak wiele, że ją hotele zaledwie pomieścić mogą. Rószczką czarodziejską, która na szlachtę wpływ taki wywarła, nie jest co innego jak indemnizacya i wpływ jéj na szlachtę jest prawdziwie magiczny, bo to odrazu i humor inny, i mina wcale gęsta.

Kasa więc funduszu indemnizacyjnego jest jakby w oblężeniu. Z początku stała po całych dniach otworem: dziś jednak będąc niezmiernym natłokiem stron w czynnościach swych tamowaną, musiała się zamknąć i przystęp do niéj jest tylko przez dwie godzin dziennie otwarty. Dotychczas wydawała dziennie po 100 obligacyj, odtąd przy powiększonéj liczbie urzędników wydawać będzie 210 dziennie, lecz i przy zwiększonéj liczbie urzędników zaledwie podoła pracy, bo dziennie odbiera od dyrekcyi funduszu blisko 60 asygnacyj.

Summa dotąd wypłacona wynosi około trzech milionów. Pokup na obligacye jest niesłychanie wielki. Od pierwszego bankiera do ostatniego faktora każdy dopytuje się o nie chciwie, trzeba jednak wiedzieć, że z zakupionych obligacyj nic prawie nie zostaje we Lwowie, lecz wszystko idzie do Wiednia, i wszyscy nasi bankierowie i faktorzy są tylko komisantami kapitalistów wiedeńskich.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XV.

Często bardzo, a zwłaszcza w chwilach pobożnych wędrówek do kościołów na nabożeństwo, przesunie się po ulicach Warszawy grono dziewcząt szaro przybranych, w należnym ordynku i jednakim stroju, obudzając ciekawość niejednego z Warszawian; a chociaż pisma tutejsze od czasu do czasu wspominają o nowo otwartym w Warszawie Zakładzie pod wezwaniem „Domu Schronienia Opieki Najświętszéj Maryi Panny"; nie każdemu jednakże wpadnie zaraz na myśl, że dziewczęta te są właśnie z rzeczonego zakładu.

Rzadko też zaiste, chwalebniejszéj myśli, rzadko piękniejszego zamiaru i celu, jak myśl założenia podobnego Instytutu, bo zakład ten sprawiedliwie na tę nazwę zasłużył.

Wiadomo bowiem, iż po większych miastach, a zwłaszcza stolicach, już to z powodu napływu różnorodnéj a licznéj ludności, już z przyczyny trudniejszego opędzania niezbędnych, a z każdym dniem zwiększających się potrzeb; prędzéj daleko zakrada się zepsucie, jak po skromnych wioskach, złożonych z jednéj i téj saméj ludności, albo małych miasteczkach, gdzie każdy krok ludzki, w braku innych zajęć jest pilnie strzeżony, każde najmniejsze zboczenie z drogi, najsurowiéj wytykane.

Tu przeciwnie, wszystko ginie w téj otchłani mass, wszystko osłania się tajemniczością, a pierwszy krok stawiony na fałszywéj drodze, pociąga za sobą i inne, kończące się najczęściéj zbyt smutném następstwem.

Los ten dotyka najczęściéj młode i niedoświadczone dziewczęta, a do tego jeszcze pozbawione wszelkiéj nad sobą opieki. Lada błyskotka, stroik, wreszcie złoto, dokonywają z łatwością zgorszenia, i trzeba nieraz hartownéj duszy, i głęboko wszczepionych zasad moralności, ażeby zwodniczym pokusom świata, oprzeć się można.

Co rozpoczęło zepsucie, dokonywa czas; a gdy miną wdzięki i uleci młodość, miasto litości lub pobłażania, ci sami nawet na których sumieniu spoczywa ich zgorszenie lub zguba, odpłacą im jeszcze potępieniem i wzgardą.

Jedynym przeto środkiem zapobieżenia owym smutnym następstwom, zwłaszcza w losie tych osób, które pomimo chwilowego zbłąkania, pragnęły wrócić na drogę cnoty, a od czego odstrasza ich pogarda ludzi, oraz wstyd fałszywy i nakoniec brak potrzeb; było założenie takiego instytutu, gdzieby te istoty, przy pierwszém zatęsknieniu do prawości i cnoty, mogły znaleść nietylko jaki taki przytułek, ale zarazem macierzyńską opiekę.

Przyszła więc chwila i znalazło się serce, w którém się poczęła myśl błogosławiona, myśl założenia takiego zakładu, a którą powzięła jedna z Dam warszawskich, a mianowicie JW. Aleksandra Petrow małżonka Podsekretarza stanu przy Radzie Administracyjnéj Królestwa.

Pietnasty już miesiąc upływa jak rozpoczęła dobroczynne dzieło, otworzywszy w jednym z domów przy ulicy Chmielnéj Ner 1557, to ciche schronienie, tę jedyną ucieczkę dla tych młodych osób, które zbrzydziwszy sobie nieczynne życie a z niém rozpustę, pragną w tém schronieniu okryć grubą osłoną całą przeszłość swoję, a za wyjściem z niego i rzuceniem się w świat, uświęcić poprawą odrodzenie swoje, stąpając po drodze nieskalanéj już żadnym występkiem.

Dla dojścia wszakże do tego celu, należało wskrzesić uśpioną na chwilę w tych zbłąkanych duszach religię, i rozwinąć znowu jéj zbawienne, a zagłuszone zepsuciem zasady, którémi promienieje ta święta nauka. Nikt też dokładniéj niemógł odpowiedzieć temu zamiarowi jak pełen światła i wymowy kapłan, a mianowicie ojciec Ksawery ze Zgromadzenia Kapucynów warszawskich, który po kilkakroć w tydzień nawiedzając zakład, wykłada tamże naukę religii.

Zbyt szczupła początkowo liczba, bo rozpoczęta od kilku osób, wzrosła już dzisiaj do kilkudziesiąt, które w miarę poprawy, wdrożenia się w pracę, i przyuczenia do rozlicznych robót, rozchodzą się znowu po świecie, znajdując w pracy i w przyzwoitém prowadzeniu się, środki utrzymania.

Zakład ten niema żadnych stałych funduszów, powstał on z niczego, jedynie tylko z natchnienia saméj Opatrzności, to też i utrzymuje się z tejże Opatrzności.

Zwiedzając takowy, i zastanawiając się nie tylko nad celem, ale nawet nad wewnętrzném urządzeniem jego, nad tą czystością, moralnością i ogólnym pod każdym względem porządkiem; podziwiać należy i śmiałość myśli, która naprowadziła na zawiązek jego, i uwielbiać wytrwałość wraz z silną wolą zacnéj założycielki, dla któréj oprócz uwielbienia, wyradza się jeszcze w sercu widza obcego, jakiś rodzaj czci i uszanowania, jakiś hołd wdzięczności.

Rozumie się, że rząd bez żadnéj trudności, zatwierdził założenie tego Instytutu, przez co jeszcze większéj nadał mu wagi, i tém zbawienniéj na cel jego oddziałał, bo i niesienie ofiar stało się otwartszém jako uprawnione, i każda w razie potrzeby ze strony władz pomoc, stała się pewniejszą jako wsparta tą sankcyą.

Cały ten zakład żyje tylko z dnia na dzień, nikt tam niewie, czy jutro znajdzie sposób do życia, bo wszystko opędza się z dobrowolnych ofiar, a jednak żyje już miesięcy pietnaście, i ani na chwilę niewątpił w Opatrzność, i ani na chwilę niezadrżał o przyszłość, ni o to przerażające dla wszystkich *jutro!*

I owszem nawet, dostojna założycielka, znowu krok nowy ku jego rozwojowi zrobiła, a to przez przybranie równie zacnéj i szlachetnéj opiekunki ludzkości, jaką w osobie hrabiny Augustowéj Potockiéj znalazła. W jéj to bowiem ręce złożyła ona cały prawie zarząd, cały kierunek tego zakładu, a

Likwidacya całéj indemnizacyi postępuje bardzo szybko. W bardzo wielu miejscach jest już ukończona, i w sądzie naszym rozpoczęto już dosyć pertraktacyj o przyznanie całéj indemnizacyi. Znajdą się tacy, co w tym jeszcze roku podniosą całą indemnizacyę.

W takim składzie rzeczy dobra muszą pójść w górę. Teraz już wielu obywateli dopytuje się o nie, i jeżeli nadzwyczajne jakie wypadki nas nie zaskoczą, to nie można wątpić, że w krótkim czasie będzie więcéj kupujących niż sprzedających. Zresztą zgoła nic nowego, życie jednostajne jak zawsze, napływ szlachty nie zmienia fizyonomii miasta, nikt bowiem długo tu nie bawi.

Berlin 23 października.

† Illustrowany dziennik *Feuerspritze*, wychodzący raz na tydzień w poniedziałek rano, podaje pierwszy oryginalną osnowę odpowiedzi pruskiéj na notę austryacką z 30go września. Odpowiedź ta datowana jest 13go b. m. Po tém, co o niéj powiedziałem w przeszłym liście, nie pozostaje mi wiele do dodania. Prusy zachowują dotychczasowe stanowisko, wytknięte traktatem 20go kwietnia, lecz nie uważają się ani przez traktat ten ani przez protokóły wiedeńskie za zobowiązane do kooperacyi przeciwko Rosyi. Oświadczają, że zobowiązania, do których się Austrya bez poprzedniego zniesienia się z Prusami i związkiem niemieckim skłoniła, mianowicie okupacya Księstw Naddunajskich, ze wszystkiemi łączącemi się z nią następstwami, nie dadzą się podciągnąć pod osnowę artykułu II. traktatu kwietniowego, przy którym Prusy i teraz obstają, lubo dla utrzymania zgody gotowe są zezwolić na artykułu tego zmianę. Ten punkt stanowi właśnie jądro różnicy w zapatrywaniu się obu naczelnych mocarstw niemieckich. Austrya bowiem, jak wiadomo, żąda od związku niemieckiego gwarancyj dla wyżéj wspomnianych następstw, a żąda tego dość wyraźnie i stanowczo, bo w innéj poufnéj depeszy do rządów niemieckich z d. 30go września powiedziano otwarcie: „Rosya odpierając możebną na siebie (w Besarabii przez Turków) napaść, będzie musiała zatrzymać się nad Prutem, jeżeli chce uniknąć konfliktu z Austryą. Ponieważ zaś z nad Dunaju donoszą, że Turcy gotują się rzeczywiście do wyprawy do Besarabii (inne wiadomości mówią o wkroczeniu Rosyan do Dobruczy), Austryi wiele na tém zależy, aby państwa związku niemieckiego oświadczyły się jak najprędzéj względem stosunku swego do żądań przez nią podanych. Zdaje się, że Austrya nie będzie czekała na pojedyncze odpowiedzi rządów niemieckich, aby stósownie do nich sformułować żądania swoje, lecz że przez *osobny* wniosek będzie chciała przyśpieszyć uchwałę Bundestagu. Ewentualność tę bowiem rozbiera druga poufna depesza austryacka, starając się dowieść, że do podobnéj uchwały Bundestagu wystarczającą jest prosta większość. Austrya zdaje się być pewną téj większości, odkąd tak zwana koalicya bamberska, z Bawaryą na czele, z wyjątkiem tylko Wirtembergii, skłania się najwyraźniéj do polityki Austryi, i w państwach Turyngii znajduje znaczne poparcie. Wypadająca w myśli Austryi uchwała Bundestagu postawiłaby Prusy w nie małym kłopocie. Odpowiedź pruska z 13go b. m. pragnie, aby Austrya czekała na odpowiedź pojedynczych rządów niemieckich, i według nich wspólnie z Prusami, sformułowała wnioski mające być podane do Bundestagu. Za tą odpowiedzią mało jest jednak nadziei, aby się Austrya po tak stanowczém wystąpieniu do tego życzenia skłoniła. W takiém położeniu rzeczy Prusy wstrzymują się od wszelkiéj inicyatywy i zastrzegają sobie wolność dalszych postanowień. To pewna, że uchwała Bundestagu w myśli Austryi byłaby stanowczą i dla Prus. Czyby jednak wtedy Prusy poszły za uchwałą Bundestagu i połączyły się tém ściślej z Austryą przeciw Rosyi, jak sobie tego opinia publiczna życzy, czy przeciwnie zawarłyby alians z Rosyą, do którego zmierzają częściowe niektórych sfer dążności, to trudno na teraz wymiarkować.

Wczoraj krążyły tu bardzo niepokojące wieści. Mówiono o nadejściu bardzo energicznéj odpowiedzi z Wiednia, a w skutku tego o możebności aliansu z Rosyą, któréj dyplomacya w ostatnim czasie bardzo się tu uwijała. Dzisiaj umysły spokojniejsze. Odpowiedź z Wiednia zapewne dopiéro dziś wieczorem nadejdzie, bo na dziś zapowiedziany jest powrot hr. Esterhazego. Spodziewany jest także minister bawarski p. von der Pfordten, którego misya do tutejszego i wiedeńskiego dworu ma mieć za cel sprowadzenie zgody pomiędzy obu gabinetami, *respective*, wszystkiemi państwami niemieckiemi. Pogłoski o groźnych notach gabinetów zachodnich są fałszywe. Żadna podobna nota tu nie nadeszła. Nie nadeszło też tu dotąd żadne urzędowe doniesienie, jakoby państwa zachodnie miały zakazać państwom neutralnym prowadzenia handlu produktami rosyjskiemi. Nie podpada jednak wątpliwości, że taką myślą zajmowano się w Londynie. Przekonano się jednak, że przeprowadzenie jej wywołałoby nietylko powszechne oburzenie, ale byłoby niepodobném. Mniemany zakaz ma być więc tylko zastósowany do Anglii, do któréj wstęp produktów rosyjskich ma być zabroniony. Byłby jeszcze zawsze uszczerbek dla handlu państw neutralnych, zakupujących produkta rosyjskie powiększéj części dla Anglii, ale zakaz podobny byłby przynajmniéj praktyczny i nie nosiłby cechy przymusu wywieranego na słabszych.

Stosunki duńskie zaczynają zwracać na siebie uwagę publiczną. Konflikt sejmu z mininisteryum poprowadził do rozwiązania pierwszego. Opozycya ogarnęła cały kraj. Ciekawość, jak daleko posunie się reakcyjna dążność gabinetu. Nie bardzo to korzystna chwila dla reform restauracyjnych. Zamieszanieby się powiększyło, gdyby i protokół londyński regulujący prawo sukcesyi tronu w Danii, miał być przez mocarstwa europejskie zakwestyonowany.

Pogoda powróciła, mieliśmy dzisiaj bardzo piękny i ciepły dzień jesienny.

Wiedeń 23 października. Jenerał-major rosyjski hr. Stackelberg, przybył wczoraj z depeszami z Warszawy. Przybył także ztamtąd radzca stanu Krusenstern, szef kancelaryi dyplomatycznéj.

Nadzwyczajny poseł ces. austryacki w Berlinie hr. Jerzy Esterhazy, który przybył do Wiednia aby otrzymać nowe instrukcye od gabinetu cesarskiego i wyjaśnić ustnie p. ministrowi spraw zagranicznych stan rzeczy w Berlinie, jak mu się ten naocznie przedstawiał, wyjechać miał napowrot do Berlina, zwłaszcza, że na notę pruską będącą odpowiedzią noty austryackiéj z dnia 30go września, już odeszła do Berlina nowa nota. Wszelako pobyt hrabiego Esterhazego w Wiedniu przedłużył się jeszcze na niejaki czas. Nie słychać także, aby rzeczywisty poseł cesarski przy gabinecie pruskim hr. Thun, wybierać się miał napowrot na posadę swoją. Nie nastąpi to aż wtedy, gdy dzisiejszy spór dyplomatyczny między obu mocarstwami niemieckiemi załatwionym zupełnie będzie, a hr. Thun który bardzo mile widzianym był w Berlinie, i otrzymał obecnie od Króla Pruskiego order orła czerwonego 1 klasy, aby nie stał się w Berlinie niepodobnym, co byłoby nastąpić musiało, gdyby dzisiejsza korespondencya dyplomatyczna za jego pośrednictwem była się odbywała.

— Woda na Dunaju tak dalece spadła, iż transporta towarów których wielką ilość zamówiono do Księstw Naddunajskich po fabrykach wiedeńskich, nie mogą iść wodą na miejsce przeznaczenia swego. Statki mało tylko ładowne dochodzą najdaléj do Dżjurdżewa. Towarzystwo żeglugi parowéj nie przyjmuje nawet ładunków daléj jak do Orszowy, gdyż haki i wysypy poniżéj będące narażałyby statki parowe na uszkodzenie.

— Wybudowany w Anglii austryacki parowiec szrubowy *Radecki*, przybywa temi dniami do Tryestu.

— Naczelny wódz armii fzm. bar. Hess, miał długie u N. Pana posłuchanie. Temi dniami mają się zacząć w Wiedniu narady wojenne, na które właśnie jenerał ten przybył. Jenerałowie francuzki Letang i angielski Du Plat przeznaczeni do głównéj kwatery austryackiéj, przedstawili się fzm. bar. Hessowi i z nim razem po zakończeniu narad udadzą się do armii.

— Redaktor pisma *Tyroler Schützenzeitung*, uwolniony został od zarzutu podburzania przez pismo swoje.

— Dzienniki podają już osnowę odpowiedzi gabinetu pruskiego na notę austryacką z dnia 30go z. m. (Obszerny ten dokument umieścimy niebawem. *P. R.*). Nota służąca za odpowiedź na tę odpowiedź odeszła już podobno do Berlina, i o ile słychać, Austrya cieszy się w néj z widocznego dążenia Prus do zgody pod względem sprawy wschodniéj i spodziewa się, iż cały Związek niemiecki wspólnie w téj sprawie działać będzie, ale zarazem daje poznać, iż od dotychczasowego postępowania swojego i swojego rozumienia téj sprawy ani na krok nie odstąpi. W chwili stanowczego ułożenia się stosunków państw europejskich między sobą w odniesieniu się do kwestyi o któréj mowa, dyplomacya ogromną rozwija czynność i nota za notą pojawia się po pismach publicznych, jak gdyby otwartą grę prowadzono. Za nadejściem zimy korespondencya ta dyplomatyczna niezawodnie jeszcze się pomnoży; czyli ona jednak rozwiązanie sprawy przyśpieszy—to rzecz inna.

Hiszpania.

Korespondent dziennika *Independance belge* z Madrytu pod d. 16 października potwierdza wypadek zaszły w radzie ministrów w przedmiocie projektu nowéj konstytucyi. Rzeczywiście jen. Alende Salazar energicznie przeciw projektowi temu zaprotestował, uważając go za ujmę wolności zgromadzenia wszechwładnego w téj kwestyi, a którego wola byłaby ograniczoną jak skoro rząd objawiłby żądanie, żeby konstytucya według tego projektu przyjętą była. Jen. Salazar powiedział że w tym stanie rzeczy, od pierwszéj zaraz chwili wcisnęłaby się niezgoda, któréj unikać obowiązkiem jest gabinetu. P. Alonzo, minister sprawiedliwości i książę Vittoryi podzielają to zdanie, a ostatni dodał, że niepodobna jest przyjąć projektu, który sprzeciwia się danym przez niego w kilku uroczystych okolicznościach obietnicom, że wola narodowa spełni się całkowicie; i że opór pośredni lub bezpośredni stawiony dopełnieniu jego przyrzeczeń wkłada na niego obowiązek zrzeczenia się prezesostwa ministrów. Większość zatém osądziła że wypada cofnąć ten projekt. Wydarzenie to bardzo zajmowało koła polityczne.

Dzienniki portugalskie i hiszpańskie od jakiegoś czasu zajmują się nader ważną dla obu narodów kwestyą, to jest związkiem handlowym. Związek ten byłby ogromną korzyścią, i mógłby przyjść do skutkn w niedalekiéj przyszłości. Wątpić jednak należy czy oba narody porozumieć się będą mogły; zajdą bowiem nie małe trudności, i kilka większych miast nadbrzeżnych przy morzu Sródziemném sprzeciwi się temu zapewne, gdyż handel amerykański przeszedłby odtąd całkowicie do Lizbony i Oporto. Zniesienie cła wewnątrz kraju, taryfa morska i koléj żelazna łącząca Madryt ze stolicą portugalską, przyniosłyby obu rządom znaczne pożytki i posunęłyby je na drodze cywilizacyi, lecz wielu kupcom upadłyby odnoszone dotąd zyski. Należałoby zatém chcąc zamiar ten doprowadzić do celu wyznaczyć komissyę złożoną z równéj liczby Hiszpanów i Portugalczyków, a umiejętny i bezinteresowny rozbiór kwestyi mógłby usunąć przeszkody i sprowadzić pożyteczne skutki.

Niema dotąd urzędowéj liczby obranych posłów, pochodzi to częścią ztąd iż wielka liczba kandydatów nie otrzymała jeszcze wotów, częścią iż też same osoby w kilku prowincyach obranemi zostały. Dla tego wybory na nowo odbywać się mają 21go b. m. Mówią że liczba kandydatów do nowych wyborów nie przechodzi w całéj Hiszpanii stu osób.

Barcelona nie wybrała jeszcze posłów. Komisarze prowincyi zgromadzili się 9go t. m. w Tarrasa dla przejrzenia listy kandydatów, lecz do sali wtargnął tłum nie mający prawa do wyboru, który własną chciał listę narzucić; zamieszanie było wielkie i komitet wyborczy z niebezpieczeństwem życia opuścić musiał miejsce zgromadzenia. Jednak delegowani prowincyj złożyli listę którą prasa poprze, i którzy prawdopodobnie otrzymają większość głosów. Na liście téj zawierającéj 9ciu progresistów umiarkowanych i 4ch progresistów postępowych znajdują się jenerałowie Domingo Dulce, Manuel de la Concha, Prim i Messena, tudzież Rios Rosas.

Dyrektor dziennika *Europy* p. Sandino uwięzionym został w sobotę wieczór za gwałtowny artykuł zamieszczony 29go sierpnia, z powodu wyjazdu królowéj Krystyny. Dziennik energicznie przeciwko środkowi temu protestuje: „Po rozlaniu tyle krwi, powiada on, ażeby uchylić zgubną samowolę władzy, po tylu ofiarach, poniesionych przez partyę liberalną, ażeby postawić na sterze rządu tych którzy są dzisiaj, tych którzy wszystko winni rewolucyi, którzy żyją z rewolucyi, którzy bez niéj dziś może nieoglądaliby dniowego światła, lub uciekać jak zbrodniarze byliby zmuszeni, ci sami więżą i prześladują tych którzy ich własną krwią do władzy podnieśli. Niech wie Hiszpania, niech wie świat cały że nasz naczelny redaktor za to uwięzionym został, iż zganił czyn, który rząd sam za nieprawy ogłosił. Uwięzienie to, sprawiedliwe może przed ukazaniem się manifestu Maryi Krystyny, dziś nietylko nie jest sprawiedliwém, lecz wydaje się niepojętém i niewytłumaczoném. Jeżeli więc nie można wglądać w czyny rządu, czemuż nie wrócą czasy Sartoryusza.“

Księstwa Naddunajskie.

— Rząd rosyjski obwieścił swoje z księstw Naddunajskich usunięcie się w następujących słowach: Jlna Dyrekcya poczt poczytuje za potrzebę obwieścić publicznie, iż czynności kantorów pocztowych w Jassach, Bukareszcie i Galaczu wraz z oddziałem w Dżjurdżewie, zawieszają się aż do dalszych postanowień.

Mówią że niebawem milicya wołoska ma być podwojoną i zupełnie uorganizowaną. Wyłączone z niéj będą wszystkie żywioły nieprzyjazne lub Rosyi przychylne, a domysły krążą, że mimo proponowanéj rekrutacyi, niedobór w milicyi zastąpionym być ma przez wysłużonych żołnierzy austryackich z pułków romańskich i

---

szanowna ta Dama; niecofnęła się przed brzemieniem trudów, których znoszenie i zwyciężanie, udowodniła nieco już dawniéj, przy tworzeniu znanego w Warszawie zakładu, pod wezwaniem Ś. Marty.

Mówiąc już o tém, należałoby także i o S. Marcie coś wspomnieć. Pracy i pracy, woła każdy prawie mieszkaniec kraju, zwłaszcza utrzymujący się jedynie z zarobku; pracy domaga się każda klassa uboższa, pracy każda płeć, niemal każdy wiek, jedném słowem wszyscy żyjący z téj pracy.

Zaspakajając przeto wymagania jednych, opuszcza się drugich, a odpowiedzieć naraz wszystkim bez wyjątku, zbyt trudno. Najliczniéj wszakże jest reprezentowaną w téj massie, klassa niewieścia, jako po większéj części z pracy rąk żyjąca, jak np. z szycia, haftu, itp. robót kobiecych.

Ileż to razy, całą rodzinę utrzymuje tym sposobem matka, albo która z córek, i z jakim spokojem oddawałaby się tym trudom, gdyby tylko pewne miała przekonanie, że na każde żądanie, może znaleść robotę, odpowiednią tak siłom jak i jéj zdolnościom.

Ta tedy myśl główna, przewodniczyła przy założeniu owego zakładu, a udzielenie każdej z osób płci żeńskiéj, na każde jéj żądanie roboty, jest obowiązkiem i celem tegoż.

Jako założycielkę tego zakładu, należy uważać Hortensyę hrabiankę Małachowską, która następnie, wspólnie z innemi tutejszemi damami, a do liczby których i nadzwyczaj czynnych, należy także i hr. Augustowa Potocka, postawiła go w krótkim czasie na świetnéj stopie.

Zakład ten, zatwierdzony sposobem próby na lat trzy, w r. 1854, dziś już liczy około 50 codziennych pracownic, zajmujących się stale robotami w zakładzie, a prócz tego jeszcze do stu osób, którym robota wydawaną bywa na miasto.

Każda z opiekunek, a jest ich około trzydziestu, wnosi pewną corok składkę, i tym sposobem przedstawia rękojmię utrzymania zakładu, który bezwątpienia przy takiej gwarancyi, i nadal po upływie próby, czyli tych lat trzech, utrzymanym zostanie.

Ceny robót wszelkich tak męzkich jak damskich, są nadzwyczaj przystępne, albowiem zakład nie szuka zysku, a jedynie pragnie tylko opędzić potrzeby, na zaspokojenie których, przychodzi w pomoc ów fundusz składkowy, przez opiekunki wnoszony.

Wszystko cotylko jest najświeższego, natychmiast przez opiekunki z zagranicy sprowadzane bywa; a kilka wypraw, które zakład ten dla najznakomitszych w kraju rodzin wykonał, największe znawczynie, obok paryskich stawiły.—

Zapowrotem do Warszawy Deotymy, wraz z jéj Rodzicami, otwarły się na nowo poniedziałkowe wieczory. Pierwszy z nich był 16go b. m. Deotyma improwizowała „wrażenia podróży“ który to temat zadał jéj K. Wł. Wójcicki; a dawny nasz weteran, z owych jeszcze czasów, które stanowiły epokę w literaturze polskiej, to jest F. S. Dmóchowski, powitał ją na tym poniedziałku, następującym wierszem:

„Mówią i nie bez przyczyny,
Ze zdawkowa to moneta
Pisać wiersz na imieniny;
Któż je robi? wierszokleta!
Stary Molski tem się zużył.
Na każde święto domowe
Miał wierszydełka gotowe
I bez braku niemi służył.
Lecz odmienny jest stosunek
Kiedy w święto Deotymy,
Przyjaźń, prawda i szacunek
Złożą szczere, proste rymy.
Jadwigo! bezsilne wrzaski
Pokoju Twego nie zmącą,
One laurowej przepaski
Z młodej Twéj skroni nie strącą.
Niech w domowéj, błogiéj ciszy,
Ucho Twoje niedosłyszy
Ni uwielbień ni pocisków.
Niech z tak licznych pięknych błysków
Swietne wróżących zaranie,
Jedno, wielkie światło wstanie:
Niech podziwią współrodacy
Twór natchnienia, czucia, pracy.
Cyd się zjawił — tłum zajadły
Zawistnych, w koło się srożył;
Kornel Horacyuszów stworzył—
A przygany, w proch upadły.

W tych wierszach jak widzicie jest alluzia do imienin Deotymy, bo te przypadły 15go b. m. czyli w niedzielę, a nazajutrz to jest 16go był pierwszy poniedziałek.

Nie bierzcie mi za złe, że z okoliczności wzmianki o Deotymie, powiem słówko o was, a raczéj to, co tu mówią: oto wszyscy się dziwią nad tak lekką wzmianką jaką daliście o przybyciu Deotymy do Krakowa, i obojętnością z jaką *Czas* traktował jéj pobyt w tych murach. Przecież nie podobna, aby ta dziewica, w owym grodzie tak pełném pamiątek, nie znalazła powodu do wylania swych uczuć i pobytu swego nieupamiętniła tam jakiem nowem natchnieniem. Z tego zatem powodu czytelnicy *Czasu* zarzucają wam, żeście w Kronice swojéj pominęli zupełnie tę okoliczność. Nie robiąc przeto nad tem żadnych komentarzy, donoszę wam o tem jako o przedmiocie, który was osobiście dotyczy.—*)

Z jaki tydzień przynajmniej od chwili zapowiedzenia, czekaliśmy na wystawienie nowéj opery na tutejszéj scenie p. n. „Oberża pod koszem róż“ nareszcie dano ją 21go b. m. Muzykę do téj opery napisał p. Ambroży Thomas, autor kilku komicznych oper jak: *Kaid, Sen nocy letniej* i td. Niemożna wszakże powiedzieć, aby „Oberża“ szczególniej mu się powiodła; wszystkiegoć tam wprawdzie jak w oberży dostanie, jest i mazur, i uwertura, i duety i tercety, jest i finał niezgorszy, ale zawsze nie jest to nic uderzającego, nic coby zapowiadało nadzwyczajne tej operze powodzenie. Co do treści ta także zbyt jest pospolitą, chociaż niby wesołą; po kilku przedstawieniach, zobaczymy tu stanowczo jéj los. Główne role są cztery, to jest sopran, tenor, baryton i bas, które przedstawione są przez pannę Fruzińskę, Matuszyńskiego, Stolpego i Ziołkowskiego. W teatrze *Rozmaitości* na niedzielę, zapowiedziana nowa sztuka „Dwie krople wody.“ Jest to komedja w 1 akcie tłómaczona jak zwykle z francuskiego.

Słyszałem, że jeden z autorów, kończy już sztukę w 3ch aktach, ale oryginalną, p. n. *Brat bezimienny*. Ma to być alluzja, do głośnéj w tych czasach sprawy w *Warszawie*, o któréj wam już wspomniałem. Zaręczam że będzie dobrze przyjętą, raz że oryginalna, a powtóre że bardzo okolicznościowa.

⊙

*) Artykuł o Deotymie w Krakowie, dla tego opóźnił się w naszym dzienniku, że chcąc podać wyjątki z improwizacyi Deotymy, musieliśmy czekać na takowe; nareszcie dochodziły nas głosy, że artykuł opisujący pobyt improwizatorki, miał się natychmiast ukazać w którym z warszawskich dzienników; albowiem, jakeśmy słyszeli, było to życzeniem improwizatorki, żeby jej improwizacye krakowskie w Warszawie się ukazały. (P. R.)

serbskich. Dotychczasowa siła zbrojna tego księstwa przeznaczoną była na gwardyę honorową, na służbę po urzędach kwarantanny i na linii celnéj, tudzież na wewnętrzną policyjną straż; składała się ona z wojska regularnego, drabantów i cywilnéj straży granicznéj. Regularne wojsko składa się z dwóch pułków piechoty i jednego jazdy (w Multanach pułk piechoty i pułk jazdy). W Wołoszczyznie było drabantów miejskich 680, wiejskich 3808, straży obywatelskiéj i granicznéj cywilnéj 36,000; w Multanach drabantów miejskich 934, straży obywatelskiéj i granicznéj 12,730. Wojsko zaś regularne w obu tych krajach wynosiło 4668 ludzi, z których mniéj więcéj na każdy z nich po połowie przypadało.

Kraje Czarnomorskie.

Dzienniki angielskie przynoszą zawsze wielką liczbę szczegółów tyczących się to prac oblężniczych pod Sebastopolem, to marszu do Bałakławy, a nawet bitwy nad Almą. Pomiędzy pierwszemi czytamy rozkaz ogłoszony 3go października, który podaje *Morning-post* o rozpoczęciu prac oblężniczych. Brzmi on jak następuje: „Kopanie rowu rozpocznie się dzisiaj przed Sebastopolem; korpus minerów złożony z ...... dostarczony przez .... uda się do zakładu inżynieryi o .... godzinie. Tam znajdą motyki i instrukcye, oficerów i prostych inżynierów, którzy ich poprowadzą do dzieła; żołnierze do tego korpusu należący, będą bez żadnéj broni. Straż mająca bronić robotników i rowu złożoną będzie z .... dostarczoną przez .... stanie pod bronią w obozie, a na wyznaczone dla niéj miejsce poprowadzą ją oficerowie sztabowi i dadzą właściwe instrukcye. Wszystkie te ruchy o ile być może winny być przed nieprzyjacielem ukryte. Gdy noc zapadnie udadzą się wszyscy do ogólnego punktu zebrania, żołnierze zachowają jak największe milczenie i jak najmniéj czynić będą hałasu. Robotnikom miejsca wytkną oficerowie z inżynieryi, nie zaczną jednak kopać, aż za danym znakiem, a wtedy rozpoczną prace z największą energią. Oficerowie inżynieryi winni wszystkim rozporządzać. Do oficerów korpuśnych należy utrzymanie porządku, wykonanie rozkazów przez inżynierów wydanych i ilość dokonanéj pracy; udanie się i szybkość operacyi zależeć będzie od czynności i dobrego postępowania robotników. Nie będą oni opuszczać pracy dla małych alarmów. Gdyby nieprzyjaciel zrobił wycieczkę, straż rowu oblężniczego uda się naprzeciw niego, jeżeli być może zmusi do cofania zanim dojdzie do dzieła; jeżeli robotnicy zmuszeni będą cofnąć się, zabiorą narzędzia z sobą i zgromadzą się z tyłu, aby natychmiast do pracy powrócić, skoro tylko wycieczka odpartą zostanie. Straż stać będzie za robotnikami, o ile możności najbliżéj, pod zasłoną ognia z fortecy, jeżeli być może, jeżeli zaś nie, to będzie leżeć na ziemi w szyku bojowym z bronią i żywnością. Trzecia jéj część przynajmniéj czuwać będzie całą noc zmieniając się i w gotowości zawsze, aby ruszyć na nieprzyjaciela. Wycieczka w krótkim bardzo czasie może dojść aż do miejsca, gdzie rozpoczęte są prace, dla tego trzeba, aby straż była gotową uderzyć na nieprzyjaciela natychmiast i bez żadnego wahania się. Nie ma nic łatwiejszego jak odeprzeć wycieczkę skoro się na nią natychmiast szarżuje. Skoro tylko wycieczka odpartą zostanie, straż rowu wróci znów do miejsca, które ją osłania i zajmie dawną pozycyą. Korpus robotników i straży złożony będzie z całych pułków, a nie zaś z pojedynczych oddziałów.“

— List z Konstantynopola z 10go b. m. pisze: „Anglicy rozpoczęli prace przed nami (to jest Francuzami). Nie ma dnia bez małych rozpraw między przedniemi strażami rosyjskiemi, a żołnierzami kuszącemi się o jakiś śmiały czyn. I tak sześciu żołnierzy i podoficer przebranych w mundury rosyjskie, udało się wprost do rosyjskiego posterunku bardzo rano. Na głos szyldwacha wyszedł oficer i postąpił naprzeciw Anglikom, którzy się nie zatrzymali wcale. Pomimo wziętych ostrożności, bo nawet faworyty przystrzygli na wzór Rosyan, oficer domyślił się podstępu, i zwrócił się nagle wydając rozkaz. W téj chwili upadł ugodzony kulą, w tejże chwili strzelił szyldwach i ranił jednego z Anglików. Rosyanie wyszli i biegli za Anglikami, ale ci cofając się pomału i odstrzeliwając wrócili do przednich swoich straż straciwszy dwóch ludzi. Rosyanie stracili sierżanta, jednego oficera, jednego żołnierza i dwóch rannych.

Innego dnia dwóch żołnierzy angielskich udało się cichaczem, aby przeciąć rurę prowadzącą wodę ze źródła do przednich straży rosyjskich. Operacya udała się lecz odkryto ich i jeden trafiony kulą padł na brzegu rowu dosyć głębokiego i wysoką zarosłego trawą. Towarzysz nie chciał go opuścić i właśnie gdy go chciał zabrać kula strzaskała mu lewe ramię, wpadł więc z towarzyszem do rowu. To ich uratowało. Rosyanie nie widząc obydwóch i sądząc, że uciekli, puścili się za niemi w pogoń i niespostrzegli ich w rowie. Gdy niebezpieczeństwo minęło, żołnierz ze złamaną ręką nie tylko wydobył towarzysza swego z rowu, ale nadto przywlókł do obozu. Obydwaj są w szpitalu stambulskim.

Pan Dampierre od spahisów, oficer służbowy jenerała Bosquet mniéj był szczęśliwym. Wyjechał na spacer z jednym lekarzem i z podporucznikiem od strzelców afrykańskich. Zaawanturowawszy się zadaleko wpadli w zasadzkę tyralierów rosyjskich. Zaczęli uciekać, ale koń p. Dampierra został ranny przewrócił się, a jeździec dostał się w niewolę.

W tymże liście znajduje się wiadomość, że p. Benedetti pełnomocnik francuzki w Stambule zostaje ministrem w Atenach. W Stambule zastąpić go ma p. Thouvenel szef wydziału politycznego w ministeryum francuzkiem spraw zagranicznych.

— Piszą z Bałakławy do *Morning Heralda*: „Przy wzięciu Bałakławy nie zginął ani jeden Anglik. Rosyanie stracili 12 ludzi zabitych i 41 rannych, 194 niewolników. Sztandary inżynierów gwardyi szkockiéj, są podarte jak szmaty. W jednym 21 kul, w drugim 24. Chorążowie cudem uszli tylko śmierci nad Almą. Z całéj gwardyi 3 tylko oficerów wyszło z téj bitwy zupełnie całych, wszyscy inni albo ranni albo zabici. Gwardziści Górale w chwili attaku przechodzili przez winnicę, a umierając z pragnienia oficerowie i żołnierze, zrywali i jedli winogrona wśród najtęższego ognia, nabijając broń jedną ręką, a trzymając winograd w drugiéj. Sir Colin Campbell rozkazał był Góralom aby nie dawali ognia tylko na 30 kroków. Stało się tak: a łatwo domyśleć się można skutku takowéj salwy. Lord Raglan tak był zachwycony, że pobiegł wprost do Sir Campbella podczas boju i biorąc go za rękę spytał: „coby mógł dla niego uczynić?“ — „Pozwól mi tylko Milordzie, odpowiedział Sir Campbell, zamiast kapelusza jeneralskiego nosić przez resztę kampanii czapkę góralską z piórami.“ — Nazajutrz Sir Campbell w czapce góralskiéj witany był przez Górali z największym zapałem.

W tejże saméj rozprawie nad Almą, gdy Zuawy wydrapali się na wzgórza, Rosyanie zwiedzeni ich wschodnim strojem i turbanem puścili się na nich z okrzykiem *Turcy! Turcy!* Lecz wkrótce spostrzegli swą pomyłkę. Zuawy stanęli, sformowali się natychmiast, przyjęli napad dzielnym ogniem z karabinów, i chociaż dopiero w garstce rzucili się sami na bagnety. Tym sposobem utrzymali się na wzgórzu, dopóki nie nadszedł pułk piechoty morskiéj.

— Inny list do *Morning Chronicle* charakterystyczny podaje obrazek marszu z pod Almy do Bałakławy: „Opuściwszy obóz pod Kaczą, tylna straż francuzka złożona była z Zuawów, legii cudzoziemskiéj i strzelców afrykańskich. Jak doskonałą była szkoła Afryki dla wojska francuzkiego, dowodzi najlepiéj marsz, w którym Francuzi rozwinęli wytrwałość, energię i lekkość nieporównaną. Droga była bardzo męcząca, nie było ani jednego drzewa. Za nami po południu ukazał się tuman kurzu. Zatrzymaliśmy się chwilę, lecz nie byli to kozacy jakeśmy z razu myśleli, tylko kawalerya szkocka na siwych przepysznych koniach, która dopiero co wylądowała. Żal tylko, że ich mało było. Wieczorem zatrzymaliśmy się przy wiosce Belbek. Wszedłem do jednego domu, gdzie zastałem Francuzów rozłożonych w jak najlepsze. Meble były dosyć bogate. Przed wielkim lustrem stał sierżant strzelców afrykańskich i trefił sobie włosy z wielką przyjemnością, wzywając ciągle swego kolegę Franciszka z legii, aby się podobnież zabawił; lecz kolega Franciszek leżał sobie na pół drzymiąc na pięknéj sofie aksamitem obitéj, nie troszcząc się wcale o małego Zuawa, który pruł pod nim materac i wyskubywał włósie w nadziei, że tam może co schowano. W drugim pokoju stał fortepian, przy nim siedział kapral i grał z całych sił znaną aryę francuzką: *Drinn! Drinn!* Głośniéj jeszcze śpiewali otaczający go koledzy, słowa téj aryjki które opisują nieszczęścia żonatego porucznika. Lecz na nieszczęście szpica tego wesołego oddziału zapuściła rekonesans aż do piwnicy. Oficer spostrzegłszy to, rozkazał dom opuścić i spalić. Niewiem co się stało z lustrem i fortepianem, bo płomień wkrótce dom ogarnął. Anglicy i Francuzi zaczęli gotować kolacyą i nic słychać nie było prócz wołania szyldwachów!!..

— W innym jeszcze liście do *Gazety Lugduńskiéj* znajdujemy z bitwy nad Almą następujący szczegół: „Pod Ojcem Parabèrem szefem kapelanów armii francuskiéj ubito konia w chwili, gdy dywizya jenerała Canroberta szła do attaku na wzgórza. Jenerał Canrobert, przy którym czcigodny kapelan się znajdował, zasmucony tym wypadkiem a niemogąc mu zaradzić w téj chwili, rzekł: *do zobaczenia*. Lecz kapelan niechciał opuścić rozpoczętéj partyi. Przejeżdżała właśnie armata. Wskoczył na nią jakby na konia i tym sposobem dostał się na szczyt góry, gdzie był ciągle obecny, jak długo trwała bitwa, dopełniając wśród morderczego ognia swego duchownego obowiązku.“

— Zdaje się, iż sami Rosyanie uważają niepodobieństwo obronienia południowéj strony Sebastopola, gdyż zaraz po zatopieniu okrętów u wejścia do portu w celu zatarasowania takowego, działa złożone w arsenale, zapasy amunicyjne i wszystkie potrzeby wojskowe, tudzież magazyny z żywnością, przeniesiono na północną stronę twierdzy, która panuje zupełnie nad miastem i portem. Książę Menszykow bronić będzie póki można południową część fortecy, w razie jednak gdyby jéj utrzymać nie zdołał, sam zniszczy część warowni południowych, by się w nich nieprzyjaciel nie mógł utrzymać. Przygotowania czynione przez sprzymierzonych do uderzenia na południową stronę twierdzy nie dadzą ani chwili wątpić, że po zrobieniu wyłomu, nastąpi szturm powszechny. Dzień 18 października miał być do tego przeznaczonym. O dzisiejszém rozstawieniu sił sprzymierzonych pod Sebastopolem najświeższe wiadomości do 19go dochodzące mówią, iż armia francuska odbywać będzie napad na twierdzę od strony morza aż do warowni południowéj; armia znów angielska począwszy od téj warowni aż do ruin Inkermanu. Pierwszy korpus armii złożony z dwóch dywizyj pod wodzą jen. Forey przeznaczony jest prowadzić roboty oblężnicze. Drugi korpus pod jenerałem Bosquet, stanowi korpus obserwacyjny. Wojsko tureckie pozostało w Bałakławie i tworzy rezerwę. Podobnymże sposobem część wojsk angielskich weźmie udział w oblężeniu.

Jenerał Canrobert przesyła jak mówią, codziennie raporta do Cesarza Napoleona redagowane tajnemi znakami, i takiemiż samemi znakami pisane odpowiedzi go dochodzą. Działania wojsk sprzymierzonych okryte są najgłębszą tajemnicą, a to wszystko co krąży po dziennikach jest chwytane tylko na pierwszy rzut oka przez sprawozdawców nieznanych lub prywatne korespondencye nadchodzące statkami transportowemi.

— Z Warny piszą 13go iż znaczny transport różnych materyałów lekarskich i innych przedmiotów szpitalnych posłano dla ambulansowych szpitali angielskich do Krymu. Tym samym transportem popłynęło około 300 ludzi którzy już wyzdrowieli w szpitalach i wracają do Bałakławy. Z innego listu dniem przedtém pisanego donoszą, iż wskutku wkroczenia wojsk rosyjskich w pierwszych dniach b. m. do Dobruczy, przybyło do Warny 12,000 wojska tureckiego po większéj części redifów dla zasłonięcia téj twierdzy, by jéj Rosyanie ubiedz nie mogli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Piszą nam z Jasielskiego: W kościołku filialnym we wsi Olszynach, parafii Ołpińskiéj w Obwodzie Jasielskim, odbył się w dniu 16go bieżącego miesiąca rzadki w swoim rodzaju i uroczysty obchód pięćdziesięcioletniego małżeństwa, czyli złotego ślubu państwa Antonich Chłudów. Sędziwa para, z któréj jubilant towarzysz jeszcze kawaleryi Narodowéj z czasów Rzeczypospolitéj, weteran z kampanii Kościuszkowskiéj z roku 1794 stanęła u stóp ołtarza Pańskiego, aby z rąk licznie na ten cel zgromadzonego duchowieństwa odebrać nowe błogosławieństwo.

Kościół nasz, który jako troskliwa matka z równą miłością prowadzi człowieka od kolebki do grobu i w każdéj ważniejszéj chwili życia naszego odzywa się ze swojém słowem, nie przepomniał i téj uroczystéj chwili, któréj rzadko komu Pan Bóg pozwala doczekać. Udzielając więc jubilantom błogosławieństwa pięćdziesięcioletniego, i oddając im jako symbol przy téj okoliczności laskę z krzyżem ozdobną kwiatami, przemawia do nich z całą powagą i rzewnością: „Weźmijcie laskę Krzyża dla wsparcia waszéj starości i dalecy bądźcie od tego, abyście się mieli w czém inném przechwalać, jak tylko w Krzyżu Jezusa Chrystusa. Mocą tego krzyża postępujcie z cnoty w cnotę. Bóg nasz chrześciański doda wam pomocy i męstwa. Szanowna starość bowiem nie według długości czasu i mnogości lat się mierzy, ale czyste i cnotliwe życie jest ozdobą i wieńcem starości.“

Poważnie téż odbył się cały ten obchód, któremu towarzyszyły dwa pokolenia rodziny PP. Chłudów wraz z licznie zebraném sąsiedztwém, a zakończyła świetna i ochocza zabawa w domu zięcia jubilantów, która z rzadką na te czasy wesołością aż do dobrego przeciągnęła się rana.

— Dnia 11 b. m. odbył się w Hamburgu obrzęd zaślubin Aleksandra Rembielińskiego, dziedzica dóbr Krośniewice w powiecie Gostyńskim guber. Warszawskiéj z panną Pelagią hrabianką Zamoyską, drugą z kolei wychodzącą za mąż w tym roku córką hrabiego Konstantego i Anieli z książąt Sapiechów hrabiostwa Zamojskich.

— W urzędzie telegraficznym w Wiedniu robiono teraz próby z przesyłaniem depesz jednym i tym samym drutem w jednéj i téj saméj chwili tam i napowrót, i próby te powiodły się jak najlepiéj. Przekonano się bowiem, iż dwa prądy elektryczne krzyżujące się po jednym drucie płynąc, bynajmniéj sobie nie przeszkadzają. Odkrycie to jest wielką oszczędnością czasu, bo depesze w jednym idące kierunku nie potrzebują czekać na depesze przesyłane w kierunku przeciwnym.

Przyjechali od d. 24go do 25go października.

HOTEL POLLERA. Brustmann Klemens c. k. kapitan z żoną z Niepołomic. Hr. Bielska Karolina żona c. k. kapitana, Taubenkorb Adelajda żona urz. z Berna.

HOTEL DREZDEŃSKI. Brandys Wojciech wł. dóbr z żoną z Drezna. Niwicki Roman obyw. z żoną z Zawad.

HOTEL ROSYJSKI. Kunegunda Kotarska wł. dóbr, Karol Wilczyński pełnom. z Tarnowa. Erazm Skrzyński, Antoni Rylski właściciele dóbr z Rzeszowa. Teresa Salomon kapital., Teresa Wajdowicz burmistrzowa, Kmeiny M. żona radcy nadw. ze Lwowa. Józef Prochaska wł. dóbr ze Zwiernika.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 25 października:* — Metaliki 5-proc. $84\frac{1}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $73\frac{1}{2}$. Metaliki 4-pr. $65\frac{1}{2}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $122\frac{3}{4}$. — Londyn 11 kr. 40. — Paryż 142. Akcye Bankowe 1230. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 25 paździer. Bankn. austr. ż. $92\frac{1}{4}$ płacą $91\frac{3}{4}$. — Pruski kurant żąd. 111 pł. $110\frac{1}{4}$. — Ruble sr. nowe żąd. 103 płacą 102. — Cwancygiery nowe ż. $113\frac{1}{4}$ pł. $112\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare ż. $113\frac{1}{4}$ pł $112\frac{1}{2}$. — Imper. żąd. $35\frac{1}{2}$, pł. 35. — Dukaty austr. hol. ż. $20\frac{1}{3}$ pł. $19\frac{4}{5}$. — 20-franki ż. $34\frac{2}{3}$ pł. $34\frac{1}{3}$. Listy zast. pol. ż. $99\frac{1}{4}$ płacą $98\frac{1}{2}$. — Listy zast. gal. żąd. 87 pł. $86\frac{1}{2}$. Obligi Indemn. ż. $77\frac{1}{3}$, pł. $76\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski d. 20 paździer. Dukat holend. 5 złr. kr. 37. — Dukat ces. 5 złr. 40 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 45 kr. — Rubel ros. 1 złr. 53 kr. Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 22 kr. — Kurs list. zast. w gal. stanpoInstytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — w mk. — Sprzedano 100 po złr. 86 k. —. — Dawano za 100 złr. 85 kr. 20 Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 24 październ. Metaliki $83\frac{7}{8}$ Nowa pożyczka $73\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wied. 1232. — Akcye kolei żelazn. półn. $175\frac{1}{2}$. — Agio od złota $28\frac{3}{4}$ od srebra $24\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. 80. — Pożyczka ostatnia narodowa $87\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z d. 24go paźdz. — Banknoty. austr. $83\frac{3}{4}$ ż. — Bankn. pol. $90\frac{7}{12}$ d. — Listy zastawne polsk. dawne $90\frac{1}{4}$ ż. — nowe — d. — Listy zast. poznańs. 4-proc. $100\frac{3}{4}$ dają — dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $93\frac{1}{4}$ żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska — ż.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 24 października.

ꝏ Wiadomości z Krymu ciągle te same. Książę Gorczakow otrzymał dziś przez Warszawę depeszę telegraficzną z Petersburga od hr. Nesselrode wysłaną 22go t. m. która donosi, że do 17go t. m. pod Sebastopolem nic nie zaszło ważnego. Sprzymierzeni pracowali koło szańców, które w nocy niszczyli Rosyanie robiąc wycieczki z fortecy. Cholera grasowała w obozie. Tu jest teraz mniemanie, że oblężenie pójdzie drogą zupełnie regularną, a zatém że zajmie kilka tygodni czasu i że książę Menszykow będzie mógł mieć dostateczne siły do odsieczy.

Zaczyna się także wzmagać przekonanie, że Omer Pasza kroków zaczepnych nie rozpocznie.

W negocyacyach między Prusami i Austryą, wzięła pośrednictwo Bawarya, która jak wiadomo, za dwoma oświadczyła się punktami. Podróż p. de Pfordten ma na celu pogodzenie sposobu widzenia rzeczy w Berlinie i Wiedniu.

Fzm. baron Hess zatrzyma się tu dni kilka.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 października. Dzisiejszy *Monitor* zawiera wiadomości z Krymu z dnia 13go b. m. wedle których przekopy odsłonięte zostały 9go; oblegający zbliżyli się pod Sebastopol na 700 metrów i mieli około 15go rozpocząć ogień. Wycieczki i ogień działowy Rosyan miały się okazać bezskutecznemi.

Turyn 21 pazdziernika. Tutejsze dzienniki donoszą, że niektóre oddziały wojsk francuzkich w Rzymie mają udać się do Krymu i już część onych wsiadła na statki w Civita-Vecchia.

Petersburg 22 paźdz. Książę Menszyków donosi, że od 15 do 16go nieprzyjaciel począł wznosić baterye, lecz szczęśliwe działanie artyleryi rosyjskiéj niedozwoliło mu rozpocząć ognia.

Dzisiejsze wiadomości z teatru wojny w Krymie są bardzo mało znaczące.

Kor. Kop. z d. 24 pisze, że rocznice bitwy pod Lipskiem to jest 16, 17 i 18 października przeznaczone zostały do ogólnego ataku na Sebastopol. Z tego samego źródła dowiadujemy się, że mieszkańcy Sebastopola opuścili w większéj części to miasto i schronili się do warowni położonych na północnym brzegu. Ubożsi pomiędzy niemi rozłożyli się pod warownią Konstantyna obozem. W miejsce jen. Canrobert mianowanego naczelnym dowódzcą wojska francuskiego, objął komendę dotychczasowy dowódzca 1go pułku Zuawów pułkownik Bourbaki.

Ta sama korespondencya donosi, że ks. Gorczaków cesarsko-rosyjski poseł w Wiedniu wyjeżdża wkrótce do Warszawy, w celu powitania Cesarza Mikołaja.

Z Księstw Naddunajskich pisze nam korespondent wiadomość następującą. Z dniem 16tym Achmet pasza na czele oddziału 20 tysięcy wojska, przeszedł Dunaj pod Braiłą, w celu dokładnego rozpoznania prawego jego brzegu między Maczynem a Tulczą. Gdy według wcześniejszych wiadomości wojska rosyjskie miały w tém samém miejscu przejść Dunaj, i Maczyn oraz Tulczę osadzić, spodziewać się należy, że zamierzone rozpoznanie w walkę zamienić się powinno.

Fremdenblatt pisze: Odbieramy nadzwyczajną drogą doniesienie z Odessy, że wodzowie wojsk sprzymierzonych w Krymie zamierzają wzmocnić czynność oblężenia Sebastopola przez dywersyę od północnéj strony.

Koresp. Austr. mówi, iż lubo kilka wiedeńskich dzienników donosiło o zwłoce w wyjeździe hr. Esterhazego do Berlina, wszakże poseł ten nadzwyczajny wyjechał już dziś rano „by daléj misyę swoją prowadzić przy dworze król. pruskim blisko zaprzyjaźnionym.“

Obiega pogłoska, że W. Książę Aleksander następca tronu wyjeżdża za granicę. Wyjazd hr. Tołstoja za granicę jest w związku z tą podróżą W. Księcia.

URZĘDOWE.

(1052) **Konkurs-Kundmachung.** (1-3)

[N. 9252.] Provisorische Steuer-Einnehmer, Steueramts-Kontrollorstelle im Verwaltungsgebiethe Krakau und West-Galizien.

Im Verwaltungsgebiethe der k. k. Steuer-Direkzion für Krakau und das westliche Galizien ist eine provisorische Steuer-Einnehmerstelle mit dem Jahresgehalte von 600 fl., und eine provisorische Steueramts-Kontrollorstelle mit dem Jahresgehalte von 500 fl. in Erledigung gekommen.

Für diese Dienststellen und im Falle durch die Besetzung derselben eine Kontrollorstelle mit dem Gehalte von 600 fl., eine Offizialstelle mit 400 fl., oder eine Assistentenstelle mit 300 fl. bei den k. k. Steuerämtern in Erledigung kommen sollte, auch für die Besetzung dieser Dienstposten, wird der Konkurs bis 25ten November 1854 ausgeschrieben.

Bewerber um diese Stellen haben ihre gehörig dokumentirten Gesuche unter Nachweisung ihrer Befähigung, insbesondere der Kenntniss des steueramtlichen Dienstes und der Kenntniss der deutschen und polnischen oder einer dieser verwandten slavischen Sprache mit der Angabe, ob und in welchem Grade sie mit Finanz-Beamten des Verwaltungsgebiethes Krakau und Westgalizien verwandt oder verschwägert sind, und die Bewerber um die Einnehmer-, Kontrollor- und Offizialstelle, mit der Angabe, ob und auf welche Art sie die Kauzion in dem Jahresgehalte gleichkommenden Betrage zu leisten vermögen, im Wege ihrer unmittelbar vorgesetzten Behörde binnen der oberwähnten Frist bei der k. k. Steuer-Direktion in Krakau einzubringen.

Von der k. k. Steuer-Direktion.

Krakau am 21ten Oktober 1854.

Nochmalige-Erweiterung

des Edictaltermins zur Anmeldung der gesetzlichen Erben nach der zu Teplitz verstorbenen Bürgersgattin **Barbara Rauer** *gebornen* **Bludiowsky.**

Vom k. k. Bezirksgerichte zu Teplitz wird über Einschreiten des k. k. Notars Herrn Josef Seidel, Kurators der unbekannten gesetzlichen Erben der Barbara Rauer de präs. 19. August l. J. Z. 11,534 der mit 21 August l. J. ausgehende Termin zur Anmeldung der gesetzlichen Erben der am 1. Juli 1852 verstorbenen Teplitzer Bürgersgattin Barbara Rauer, gebornen Bludiowski, noch auf 4 Monate und zwar bis zum 21 Dezember 1854 erweitert, und wiederholt bemerkt, dass die Erblasserin eine Tochter des verstorbenen Tuchmachermeisters Josef Wenzel Bludiowski aus Rokitzan, und dessen Ehegattin Katharina gebornen Blahna (Schullehrerstochter aus Horzowitz) gewesen sei.

Da Barbara Rauer kinderlos gestorben ist und auch ihre beiden Elterntheile ohne weitere Nachkömmlinge mit Tode abgegangen sind; so werden ihre gesetzlichen Erben aus der dritten und jeder weitern Linie, insbesondere die Kinder des am 23 Mai 1767 in Horzowitz verstorbenen Schullehrers Wenzel Blahna und seiner Ehegattin Anna, von denen die 3 Söhne Johann Josef, Felix Donatus, und Wenzel Felix, dann die zwei Töchter Rosalia Christina und Theresia Anna verehl. Terzl, in den Horzowitzer Taufmatrikeln als dort geboren eingetragen sind, oder deren Nachkömmlinge aufgefordert, sich bis zu dem oberwähnten Termine hiergerichts zu melden, und unter Nachweisung ihres gesetzlichen Erbrechtes die Erbserklärung einzubringen, widrigens die Verlassenschaft mit Jenen, die sich bereits erbserklärt haben, verhandelt und ihnen eingeantwortet, der nicht angetretene Theil der Verlassenschaft aber vom Staate als erblos eingezogen würde, und den sich allenfalls später meldenden Erben ihre Erbrechte nur in so lange vorbehalten bleiben, als sie durch Verjährung nicht erloschen wären.

Teplitz, am 20. August 1854.

Der Bezirksrichter *Bouffleur.*

Powtórne Przedłużenie

terminu edyktalnego do zgłoszenia się prawnych dziedziców po zmarłéj w Teplicach obywatelce **Barbarze z Bludziowskich Rauer.**

C. k. Sąd okręgowy w Teplicach na wdanie się c. k. notaryusza pana Józefa Seidel, kuratora nieznanych prawnych dziedziców Barbary Rauer de praes. 19 sierpnia b. r. do N. 11,534 z dniem 21 sierpnia b. r. kończący się termin do zgłoszenia się prawnych dziedziców, na dniu 1 lipca 1852 r. w Teplicach zmarłéj obywatelki Barbary Rauer, rodem z Bludiowskich, jeszcze na 4 miesiące a to do dnia 21 grudnia 1854 r. przedłuża, i zarazem zwraca uwagę, że spadkodawczyni, była córką zmarłego już majstra sukienniczego Józefa Wacława Bludiowskiego z Rokitzan i jego żony Katarzyny z domu Blahna (córki nauczyciela szkoły w Horzowitz).

Gdy Barbara Rauer bezpotomnie zmarła, a jéj rodzice równie zmarli, żadnego potomstwa nie zostawili; przeto wzywają się prawni jéj dziedzice z 3ciéj i dalszych linij, szczególniéj zaś dzieci, na dniu 23 maja 1767 roku w Horzowitz zmarłego nauczyciela szkoły Wacława Blahny i jego żony Anny z męża Terzl w horzowitzkich aktach urodzin, jakoby tam zrodzone zapisane, albo ich potomki, aby się na ten wyżéj wyrażony termin zgłosili i przy udowodnieniu rzeczywistego prawa do spadku, deklaracye spadkowe złożyli, w przeciwnym bowiem razie, spadek pomiędzy tych, którzy się już zgłosili, rozdzielonym i przyznanym, część zaś spadku, do któréj się nikt nie zgłosił, przez Rząd za bezdziedziczną uznaną będzie — późniéj zaś zgłaszający się o tyle prawo zachowane mieć będą, o ile toż przez przedawnienie umorzonem nie zostało.

Teplice dnia 20 sierpnia 1854 roku.

Sędzia okręgowy *Bouffleur.*

(1041-3)

Inseraty.

Obwieszczenie.

ARCYBRACTWO Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

[L. 718.] Postępując w duchu artykułu 19 urządzenia swego przez b. Senat Rządzący zatwierdzonego, zawiadomia wszystkich, których dotyczeć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch i sukienne, które od roku i sześciu niedziel, w Banku Pobożnym zastawione, wykupionemi nie zostały, dnia 13 listopada i następnych 1854 roku od godziny 9téj z rana do 1éj z południa, w kamienicy przy ulicy Siennéj pod l. 53 przez publiczną licytacyą sprzedanemi będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętéj, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie, nie odebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością.

Kraków dnia 6go października 1854 r.

(997--3) *P. Bartynowski. — Strzelbicki.*

Doniesienie teatralne.

Niżéj podpisany dyrektor teatru polskiego pospiesza zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Krakowa, iż z końcem bieżącego miesiąca zjeżdża z swém Towarzystwem do Krakowa i na dniu **28** b. m. dawanie widowisk polskich rozpocznie.

Chcąc atoli zacnym przyjaciołom sceny ojczystéj nastręczyć i ułatwić sposób przyjścia w pomoc mozolnym i kosztownym jego usiłowaniom utrzymania dobrego teatru polskiego w Krakowie, niżéj podpisany ogłasza na zimowy kurs teatralny bieżącego roku, abonament po cenach następujących:

Abonament do loży I. piętra na 40 widowisk	złr. 100	—
Abonament do loży II. piętra na 40 widowisk	„ 83	20
Jeden bilet abonamentowy do lóż podwójnych I. piętra i parkietowych przy proscenium na 40 widowisk	„ 40	—
Jeden bilet abonamentowy do krzeseł zamkniętych w parkiecie	„ 28	—

Życzący sobie zamówić loże lub krzesła, raczą się zgłosić do księgarni **W.** *J. Czecha* i tamże za tymczasowemi kwitami tegoż **W.** *Czecha* złożyć pieniądze, a bilety abonamentowe natychmiast wygotowane i wręczone im zostaną.

Niżéj podpisany zaufany w względach, któremi go świątli mieszkańcy miasta Krakowa od tak dawna zaszczycać raczą, nie wątpi, że i tą razą chętną pomocą i wsparciem w rozebraniu abonamentu postawią go w możności, podołania nader trudnemu przedsięwzięciu, jakiego się podjął, tojest, utrzymania w Krakowie teatru polskiego.

Kraków d. 20 października 1854.

Juliusz Pfeiffer,

(1036-3) dyrektor teatru polskiego.

(1023) **SWIEŻY TRANSPORT** (1-8)

Herbaty

chińskiéj czarnéj, żółtéj i zielonéj

odebrawszy, handel podpisany sprzedaje takową po cenach nadzwyczajnie nizkich a mianowicie:

Czarną od zł. 2 do 9 }
Zieloną po „ 5 } za 1 funt wagi rossyjskiéj.
Żółtą po „ 6 i 9 }

Jedynie bezpośrednie stosunki podpisanego handlu z pierwszemi w **Moskwie** *en gros* z **Kiachtą** handlującemi domami, stawiają go w możności zobowiązania się do powyższych niskich cen. Herbata bowiem żółta karawanowa tutaj po złr. 6 notowana, w Warszawie sprzedawana bywa po rs. 5, zaś po złr. 9 w Krakowie sprzedawana najprzedniejsza czarna lub żółta karawanowa herbata, w Warszawie rubli srebr. 8 kosztuje.

Handel pod firmą *Antoni Hoelzel.*



Listew złoconych do obrazów i zwierciadeł nadszedł transport do handlu Fryderyka Friedleina ulica Grodzka.

Chłopiec dobréj konduity, umieszczony być może w tymże handlu. (1034-3)

SAISON D'ÉTÉ

BAINS DE HOMBOURG

SAISON D'ÉTÉ

Prés Francfort-sur-le-Mein.

La Saison d'Été offre aux touristes et au public fashionable tous les avantages, les plaisirs et les agréments qui ont fondé, depuis treize ans, la vogue des **Bains de Hombourg.**

Le magnifique **Casino,** entièrement renouvelé et considérablement agrandi, grâce à son excellente distribution et à la richesse de ses décors, est aujourd'hui l'établissement le plus confortable, le plus splendide des bords du Rhin. Il contient:

1) **Le Cabinet de Lecture,** où le public est admis à lire gratuitement les premiers et les meilleurs journaux de l'Europe;

2) **Les Salons de Conversation,** de **Jeux de Commerce,** de **Roulette** et de **Trente et Quarante,** ouverts depuis onze heures du matin jusqu'à onze heures du soir. La Banque des Jeux à Hombourg présente au public **un avantage de 50 pour cent** sur tous les établissements des bords du Rhin;

3) **Le Café-Restaurant,** le **Divan** et la vaste **Salle à manger,** où se tient chaque jour à 5 heures la table d'hôte, servie à la française;

4) **La Grande salle de Bal,** où se donnent sans interruption les **Fêtes** et les **Concerts.**

L'excellent **Orchestre,** dirigé par M. GARBÉ, se fait entendre chaque soir dans la Salle de Bal.

Les Chasses ont lieu sur une étendue de VINGT MILLE HECTARES de plaines et forêts, dans lesquelles abondent le gros et le petit gibier.

Les familles étrangères trouvent dans les nombreux **Hôtels** et les **Maisons** particulières des logements confortables, à des prix modérés.

On se rend de **Bruxelles** à **Hombourg** en vingt-quatre heures, par chemin de fer et la navigation à vapeur du Rhin, en passant par **Cologne, Mayence** et **Francfort.** — Trajet de **Francfort** à **Hombourg** en une heure.

(5)

Poszukiwane są dobra,

wartości **50** do **90,000 złr.** bez indemnizacyi, w którymkolwiek cyrkule; ktoby takowe miał do zbycia, raczy się zgłosić z dokładnym opisem tychże pod adresem *B. Rzeszów* poste restante.

Potrzebna jest **guwernantka** posiadająca dokładnie język francuski i muzykę na fortepianie. Adres *B. Rzeszów* poste restante. (1035--3)

Dwa bronzowe Wazony

roboty paryskiéj są do nabycia za bardzo pomierną cenę w Hotelu Saskim w Restauracyi na dole. (1042--3)

Czyniąc zadosyć wielostronnym zapytywaniom panów właścicieli dóbr Królestwa Polskiego, polecamy z naszego głównego składu, wprost z nadsyłki

panów Anthony Gibbs i Synów w Londynie

prawdziwe niefałszowane PERU-GUANO

za zaręczeniem, po cenie 5 talarów i 5 srebrnych groszy w pruskim kurancie za 1 centnar (110 funtów) wagi pruskiéj mający, łącząc w to opakowanie, franco do Mysłowic, a to za przesyłką należytości w pruskich albo polskich papierach kassowych. — Za wzór zaś użycia zalecamy *broszurę o Guano* przez pana professora radcę dworu *Stöckhardta* w Lipsku wydaną.

(1006-5-9) *Schroeder* i *Schäffer* w Wrocławiu.

(1015) Najskuteczniejszy środek (5-6)

FARBOWANIA WŁOSOW.

c. k. wyłącznie uprzywilejowana

Pomada z Orzechów

koloru czarnego, ciemnego lub białego za pomocą któréj włosy jakiejkolwiek barwy, nabierają natychmiast i trwale koloru czarnego lub ciemnego.

Rzeczona pomada ma jeszcze i tę własność, iż wzmacniając skórę zapobiega wypadaniu włosów. Środek ten tak skuteczny, aprobowany przez świetny Fakultet medyczny w Wiedniu i uznany jako wcale zdrowiu nieszkodliwy, sprawia zarazem piękny wzrost włosów i nadaje im połysk naturalny.

Andrzéj Link przywiléj posiadający perukarz i fryzyer w Wiedniu.

Słoik pomady z orzechów kosztuje kr. 30 i jest do nabycia w Krakowie w handlu **Józefa Goebel** pod *Krukiem* przy ulicy Grodzkiéj pod l. 229.

Guwerner poszukiwany jest na wieś mogący udzielać nauki techniczne, języka francuskiego i muzyki. Bliższa wiadomość na poczcie w Złoczowie.

(1010--3) Złoczów $^{11}/_{10}$ 1854. Złoczowska poczta.

(983) Ces. Król. (3)

uprzywilejowana fabryka krajowa

ŻELAZA KUTEGO

M. Marszałkiewicza w Kamienicy

otworzyła skład komissowy swoich wyrobów po cenach fabrycznych u **Franciszka Hahna** w Krakowie przy głównym Rynku pod L. 458.

Przeniósłszy **pracownią** swoją

wyrobów rzeźbiarskich i kamieniarskich

wraz z mieszkaniem, z gmachu XX. Franciszkanów do domu narożnego pod Nr. 191 przy ulicy Lubicz obok plant położonego, w pobliżu dworca kolei żelaznéj, podpisany ma zaszczyt zawiadomić o tém Szanowną Publiczność i polecić się nadal łaskawym jéj względom.

(1053-1-3) **Edward Stehlik.**

C. k. Teatr w Krakowie.

Z nieprzewidzianéj słabości p. Künzel, zapowiedziana na dzień dzisiejszy opera: **Cyrulik Sewilski,** przedstawioną być nie może — w miejsce zaś téjże na powszechne żądanie daną będzie ulubiona komedya: **Dr. WESPE.**

Z powodu prób i przygotowań do opery **Robert Diabeł** wstrzymują się niemieckie przedstawienia do niedzieli.

W niedzielę dnia 29 października (*zawiesza się abonament*) — **„ROBERT DIABEŁ"** wielka romantyczna opera z tańcami i baletem w 5ciu aktach, treść Scribego i Delavigne, muzyka J. Meyerbeera.

Przyczém uprasza się, aby zamówienia na stałe miejsca mogły być wcześnie załatwione — w przeciwnym razie takowe niemogłyby być uwzględnione.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
24	2	326'''62	+ 8° 2	84 1	płzachodni średni	pochmurno	całe rano dészcz	+ 9°0	+ 5°4
„	10	327 40	+ 5 4	89 1	ppłzachodni słaby	pogoda	popołudniu dészcz		
25	6	327 07	+ 2 4	95 6	wpłwschodni „	pochmurno			